



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Wspólne „Ojciec nasz” w wielu europejskich językach zabrzmiało w Brukseli podczas Europejskich Spotkań Młodych. W tym miejscu nie mogło także zabraknąć młodych z naszej diecezji. Bez względu na niedogodności związane z podróżą czy brak sylwestrowych balów młodzi zdecydowali się na wspólne bycie i przywitanie nowego roku z Bogiem. Nie zabrakło tam naszej redakcyjnej koleżanki Karoliny Pawłowskiej, która dzięki celności swojego obiektywu uchwyciła wiele pięknych emocji. Zapraszam do lektury.

Doradcy życia rodzinnego otrzymali misje kanoniczne

Nowi pomocnicy rodzin

Nasza diecezja ma 21 nowych doradców życia rodzinnego.

– To wielka radość, że zyskaliśmy tylu nowych apostołów spraw rodzin – powiedział bp Paweł Cieślak, wręczając misje kanoniczne.

Otrzymaliśmy od Jezusa tak wiele, że chcemy tym dzielić się z innymi ludźmi – tak tłumaczą swoją decyzję o podjęciu obowiązków doradcy życia rodzinnego Violetta i Mirosław Latkowsky, małżonkowie z niemal 25-letnim stażem. Prawie przez rok wraz z innymi kandydatami na doradców brali udział w zajęciach studium nadrodziną. – Były prowadzone przez księży konferencje na temat duchowości małżeńskiej. Mieliśmy też rozmowy z psychologami i spotkania z lekarzami o naturalnych metodach planowania rodziny – opowiadają



Wśród nowych doradców jest siedem małżeństw, które swoim świadectwem i wspólnym działaniem chcą pomóc innym

państwo Latkowsky. Doradcy, którzy pozytywnie zdali egzamin, podczas uroczystej Mszy św. otrzymali misje kanoniczne, wręczone im przez bp. Pawła Cieślaka. W homilii jako wzór biskup przywoływał Świętą Rodzinę, która przetrwała trudności i zagrożenia, pokładając ufność w Bogu. Mówił, że i dziś jest wiele kochających się rodzin. – Ale są domy, gdzie rozgrywają się prawdziwe

dramaty. Dzieci wychowuje ulica, bo w rodzinie nie ma ciepła. Brakuje szacunku dla bliskiej osoby – wyliczał biskup, przypominając, że wielu rodziców w pogoni za pracą opuściło kraj. W diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej pracuje obecnie prawie 300 doradców. Udzielają się przede wszystkim w parafiach, przygotowując nowożeńców do założenia rodziny.

Jarosław Jurkiewicz

Ach, co to był za ślub...



KOŁOBRZEG. Złoci jubileci państwo Wanda i Tadeusz Przybylski przyjmują życzenia od księdza Roberta Górskiego

Po 50 latach powiedzieli sobie znowu: „Chcę! W zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, i aż do końca życia...”. Wanda i Tadeusz Przybylski obchodzili złote gody. Oboje pochodzą z Kresów. Pani Wanda jako dziewczynka spędziła 6 lat na Syberii. Ona i jej mąż byli nauczycielami. Wychowali wiele pokoleń kołobrzeszkiej młodzieży. – Chodziłem do kołobrzeszkiego „Kopernika”. Wicedyrektorem był Tadeusz. Wszyscy wiedzieliśmy, że z nim nie ma żartów. Był surowy – wspomina Lech Pieczyński, obecnie dyrektor Szkoły Morskiej w Kołobrzegu, przyjaciel państwa Przybylskich. – Kiedy jako nauczyciel przyszedłem do szkoły, znowu się bałem. Moim dyrektorem był Tadeusz. Ale nie dlatego zmieniłem szkołę. Okazało się, że idę na miejsce Wandzi. I tak z Przybylskimi spędziłem prawie całe życie – śmieje się dyrektor. ■

JAROSŁAW JURKIEWICZ

11 STYCZANIA 2009 GOSĆ NIEZMIENIANY



KS. DARIUSZ JASŁARZ

Ks. Krzysztof Włodarczyk

– Pijani kierowcy to plaga na naszych drogach. Osobiście podchodzę do sprawy bardzo rygorystycznie. Osoby niepanujące nad pojazdem z powodu spożycia nawet odrobiny alkoholu stanowią poważne zagrożenie. Popędniają poważny grzech. Wprost łamią piąte przykazanie: „Nie zabijaj”. I nie chodzi tylko o narażanie własnego życia, ale innych, którzy chcą bezpiecznie korzystać z drogi. Ale nawet pomijając aspekt religijny, należy odwoływać się do zwykłej ludzkiej odpowiedzialności za innych i solidarności z innymi. **Proste: Piłeś? Nie masz prawa wsiadać za kółko!**

Wypowiedź dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w Koszalinie

Spór o dorsza trwa

REGION. 311 kutrów łowiących dotąd dorsze przez najbliższy rok nie wypłynie na połów teje ryby. O ich losie zadecydował komputer, który losowo wybrał 147 jednostek, jakie będą mogły pracować normalnie. Załogi, które pozostaną w porcie, otrzymają rekompensaty – w zależności od wielkości jednostek wynoszące od 130 do 180 tys. zł. Wprowadzając ten system, ministerstwo rolnictwa chce zapobiec sytuacji, kiedy to urzędnicy unijni wprowadzili zakaz połowu dorsza dla polskich jednostek z powodu przekroczenia limitów połowowych. Zdaniem rybaków, wysokość dopłat jest za niska o co najmniej 25 proc., co spowoduje odejście wielu załóg,

upadek współpracujących z rybakami małych stoczni i sieciareni. W rozmowach z rybakami wciąż pojawia się pytanie o ilość dorsza w Bałtyku. Zdaniem urzędników, jest go za mało, zdaniem rybaków, jego ilość jest wystarczająca, żeby normalnie łowić. – Jest to dość mocne wprowadzenie chaosu w polskim rybołówstwie, które skończy się dość znacznymi perturbacjami ekonomicznymi zarówno u rybaków, jak i firm przetwórczych – powiedział nam Grzegorz Hałubek, prezes Związku Rybaków Polskich. – Przetwórcy z określonych portów nie będą w stanie zaplanować, jakie ilości ryby będą skupować – podkreśla działacz. **jm**

PRZEMISŁAW GRYN



Wiele kutrów przez najbliższy rok nie wypłynie na połów dorsza. Rybacy uważają, że jest to kolejny krok do zniszczenia polskiego rybołówstwa

Poetycka dekada



Pomimo silnych osobowości kołobrzescy poeci i pisarze wciąż mają ze sobą o czym rozmawiać

STOWARZYSZENIE KOŁOBRZESKICH POETÓW rozpoczęło dziesiąty rok istnienia. Jubileuszowy rok zainaugurowano wieczorem literackim „Poetycki zwierzyniec” w kawiarni „Pożegnanie z Afryką”. Stowarzyszenie działa przy Miejskim Ośrodku Kultury i zrzesza najliczniejszą grupę poetów i pisarzy. – Pierwszym prezesem poetyckiej organizacji był poeta Piotr Bednarski. – To niezwykle, że dobrowolne stowarzyszenie, skupiające tak wiele silnych osobowości – bo inaczej nie byłoby poetami – istnieje tak długo. Spotykamy się bardzo regularnie, w każdy czwartek, nawet latem, oraz przy okazji promocji książek i wieczorów autorskich – mówi Eugeniusz Koźmiński, obecny prezes. Stowarzyszenie wywodzi się z pierwszych klubów literackich w Kołobrzegu „Reda”, „Wachta” i „Wielokropek”. Tworzyli w nich Teresa Ferenc, Piotr Bednarski, Wiesław Uptas, Jan Lechowski, Kazimierz Kijanka i inni. **mb**

Niezwykłe jasełka

TOPORZYK, BOLKÓW. Uczniowie obu szkół podstawowych przedstawili jasełka dla swoich kolegów i rodziców. Dzięki pomocy rodziców i nauczycieli młodzi artyści przygotowali przepiękną scenografię i bogato zdobione stroje. Chociaż przepiękna historia narodzin Dzieciątka w betlejemskiej szopce była znana wszystkim widzom, to spotkanie jasełkowe było wyjątkowe. Gra zaangażowanych i przejętych uczniów, którzy wcieliili się w biblijne postacie, wywołała niejedyn uśmiech i łzę. **jj**

Dzięki pracy uczniów jasełka były wyjątkowe

JOLANTA JURK



Podsumowanie akcji krwiodawstwa

Cysterna życia

Dzięki zapalowi policjantów i działaczy krew oddało 1849 młodych ludzi. 904 osoby zrobiły to po raz pierwszy. **Efekt akcji to prawie 750 litrów krwi, czyli tyle, ile mieści mała cysterna.**

Przez cztery miesiące policjanci ze słupskiej szkoły policji wraz z działaczami z koszalińskiego PCK namawiali młodych ludzi do oddawania krwi. Podczas spotkań z młodzieżą szkół ponadgimnazjalnych Słupska, Koszalina, Ustki, Lęborka, Sławna i Darłowa przekazywano informacje na temat honorowego krwiodawstwa i zdrowego stylu życia, wolnego od nałogów. W każdej szkole wyłoniono liderów najstarszych klas, którzy po przeprowadzonych pogadankach organizowali akcję zbiorowego oddania krwi w szkole. – Liczba osób biorąca udział w akcji przerosła nasze najsmielsze oczekiwania – mówi kom. Arkadiusz Gadomski, prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK przy Szkole Policji w Słupsku, organizator akcji. – Powodzenie akcji nie byłoby możliwe bez ogromnego zaangażowania wielu ludzi dobrej woli, którzy bezinteresownie prowadzili zajęcia edukacyjne z młodzieżą oraz współorganizowali zbiorowe akcje pobierania krwi w poszczególnych szkołach. Serdeczne podziękowania za ogromny wkład pracy należą się pracownikom Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnictwa w Słupsku i Koszalinie oraz PCK w Koszalinie, a przede wszystkim młodzieży biorącej udział w tej akcji, za pomoc bezinteresownie niesioną innym.

Optymizm i radość organizatora jest uzasadniona.



Kto może oddać krew

- osoby od 18. do 65. roku życia, które ważą co najmniej 50 kilogramów;
- osoby, u których w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie wykonano tatuażu, przekłucia uszu lub innych części ciała;
- osoby, które w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie miały wykonanych diagnostycznych badań i zabiegów endoskopowych (gastroskopii, panendoskopii, artroskopii, laparoskopii);
- osoby, które w ciągu ostatnich 6 miesięcy nie były leczone krwią lub jej składnikami.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku podczas pierwszej edycji akcji „Twoja krew uratowała życie...” wzięło udział 548 osób i zebrano łącznie 265 litrów krwi. Wpływ na tegoroczny sukces miała na pewno profesjonalna organizacja akcji, wsparta funduszami z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Dzięki nim udało się stworzyć materiały reklamowe, promujące honorowe krwiodawstwo. W czasie pogadek



Liczni młodzi ludzie oddawali krew po raz pierwszy. Wielu chorych zawdzięcza im życie

młodzież dostawała koszulki, ulotki, długopisy i kalendarze.

– Prowadząc spotkania w koszalińskich szkołach byłem bardzo zadowolony z kontaktu z mądrymi, młodymi ludźmi – wspomina Bernard Krupski, prezes Zarządu Rejonowego PCK. – Szczególnie chciałbym podziękować panu Raczyńskiemu, katechecie z koszalińskiego zespołu szkół ekonomicznych z Koszalina. Nauczyciel co tydzień chodził z coraz to nową grupą uczniów do punktu krwiodawstwa, gdzie oddawali oni krew. Dzięki temu wielu młodych ludzi podzieliła się zyciem po raz pierwszy.

Działacze nie zamierzają spocząć na laurach. Chcą kontynuować sprawdzoną już akcję, lecz myślą także o nowych formach pracy z młodzieżą w celu przekonania ich do pomagania drugiemu człowiekowi. – Zastanawiamy się jednak nad sposobem propagowania idei honorowego krwiodawstwa wraz z aktywną formą spędzania wolnego czasu. Chcielibyśmy propagować wśród słupskiej młodzieży turystykę rowerową oraz grę w piłkę halową lub plażową – powiedział nam komisarz Gadomski.

Julia Markowska

O czystości małżonków

Piękna miłość



KAROLINA PAWŁOWSKA

Książka ks. Andrzeja Wachowicza „Aby miłość była piękna... czyli kilka słów o czystości” to publikacja, po którą powinni sięgnąć małżonkowie nawet z wieloletnim stażem

Temat czystości jest albo wstydliwie przemilczany, albo staje się przedmiotem kpin. Tymczasem warto, żeby podejmowali go zarówno młodzi, jak i małżonkowie z wieloletnim stażem. O tym, dlaczego warto, opowiada w najnowszej publikacji **ks. Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i krajowy moderator Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie.**

Paweł mówi, że ciało żony należy do męża, a ciało męża należy do żony, ale to nie znaczy, że można z nim zrobić wszystko, co się chce. Jest bardzo cienka granica między dopełnieniem obowiązków małżeńskich a gwałtem małżeńskim. Żeby był to akt jednoczący i prokreacyjny, to miłość małżonków musi być piękna, nakierowana na budowanie, a nie burzenie. Celem czystości małżeńskiej jest naturalnie wierność. Zdrada to nie tylko pójście do łóżka z koleżanką z pracy, ale i na przykład romans internetowy czy telefoniczny, chowanie do kieszeni obrączki ślubnej. Człowiek czysty to taki, który w celu osiągnięcia dojrzałości i doskonałości stara się uporządkować swoje pragnienia, myśli, słowa i czyny, by żyć w wolności dziecka Bożego, który wyrzeka się miłości zaborczej i nieuporządkowanej, który umie opanowywać swoje zmysły i pożądania...

Czy wcześniejsze doświadczenia seksualne zamykają już na zawsze drogę do życia w czystości małżeńskiej?

– Dziewiczość traci się raz. Ale jeśli spojrzymy na czystość jako relację, to dochodzimy do wniosku, że można zacząć ją budować zawsze. Nawet jeśli człowiek upadł, popełnił błędy, może się na tych błędach uczyć. Dwoje ludzi może podjąć w każdej chwili decyzję o tym, że ich wzajemne relacje będą czyste. Dlatego też, gdy małżonkowie przygotowują się do małżeństwa, nawet jeśli już ze sobą współżyli, proponuje się im, żeby spróbowali wejść we właściwe relacje. Może to pokazać, że człowiek potrafi panować nad sobą, że duch panuje nad ciałem, a to bardzo ważna sprawność. Nie mogą dać w małżeństwie swojego ciała małżonkowi, jeśli sam go nie posiadają w pełni.

Agnieszka i Tomek nie uciekają od pytań trudnych, m.in. o homoseksualizm, o pornografię. Czy oglądanie filmów pornograficznych jest już zdradą czy jeszcze nie?

– Wszystkie grzechy dotyczące szóstego przykazania prowadzą prędzej czy później do zdrady. Oglądanie filmów pornograficznych, nawet wspólne, jest już swego rodzaju zachwianiem łączącej małżonków relacji. Skoro po nie sięgają, to znaczy, że nie są dla siebie wszystkim, czym powinni być. Trudno od razu wyrokować, ale może to doprowadzić do tego, że będą szukać jeszcze mocniejszych bodźców, bo nie wystarcza im to, co wzajemnie sobie ofiarowują. Szukają przyjemności, które są niedozwolone. Kiedy młody człowiek sięga po pornografię, można powiedzieć, że jest to ciekawość wynikająca z burzy hormonalnej, z niedojrzałości, ale kiedy sięgają po nią małżonkowie, może to świadczyć o zaburzonej strukturze osobowości. ■

KAROLINA PAWŁOWSKA Na początek standardowe pytanie: „A co duchowny może wiedzieć o czystości małżonków?”

Ks. ANDRZEJ WACHOWICZ: – Może, i to całkiem sporo. Jako duszpasterz rodzin, i jako moderator Kościoła Domowego, a przede wszystkim chyba jako spowiednik i kierownik duchowy zauważyłem, że jest to temat pomijany, przemilczany, o którym kiedy już się mówi, to w sposób negatywny. Chciałem podejść do tematu tak, jak ujmował go Jan Paweł II – jako piękną miłość. Stąd właśnie tytuł książeczki: „Aby miłość była piękna”.

Choć tematem czystości małżeńskiej zajmował się Ksiądz wcześniej w sposób naukowy, poświęcając temu zagadnieniu pracę doktorską, książka nie ma formuły traktatu teologicznego ani poważnej refleksji. To raczej przyjacielska rozmowa...

– Bo powstała właśnie na podstawie rozmów – między innymi z Agnieszką i Tomkiem, małżeństwem z 14-letnim stażem, ale i z młodzieżą, podczas rekolekcji. Ten temat często się pojawiał. Jak kochać, żeby ta miłość

była prawdziwa, jak uszanować drugą osobę, czy jak poradzić sobie z samym sobą, ze swoją seksualnością. Chciałem tą książką towarzyszyć młodzieży w jej dojrzewaniu, ale i małżonkom w ich wzajemnym wzrastaniu.

Czy młodzi ludzie, narzeczeni, małżonkowie chcą słuchać o tym, że nie wszystko im wolno?

– No właśnie, nie w taki sposób chciałbym mówić o czystości. Czystość to nie zakaz, ale coś pozytywnego. Młodzi chcą rozmawiać o relacjach łączących dwoje ludzi, o bliskości. I o tym, co zrobić, żeby ta bliskość nie stawała się wyrzutem sumienia, czymś grzesznym. Młodzi nie chcą byle jakiej miłości – chcą wielkiej miłości, jedynej w swoim rodzaju, wyjątkowej. Czystość zaś jest oczami miłości, pozwala znaleźć właściwą drogę.

Zaraz na wstępie książki rozprawia się Ksiądz z potocznym rozumieniem czystości jako wstrzemięźliwości seksualnej.

– W czystości chodzi o wzajemne poszanowanie, a nie tylko o zdradę fizyczną. Św.

Szopki w zakładzie karnym

Narodzony za kratami

ZDJEŃCIA KS. MARIUSZ GUBOW



Nagrodzone prace. PONIŻEJ: Ta szopka zajęła drugie miejsce

Jak co roku o tej porze sala więziennej kaplicy w Czarnem zmienia się w szczególną galerię. **Eksponatami są wykonane przez więźniów szopki bożonarodzeniowe.**

W tym roku po raz czternasty odbył się w Zakładzie Karnym w Czarnem finał ogólnopolskiego konkursu szopek bożonarodzeniowych, których autorami są osadzeni zakładów karnych żeńskich i męskich z terenu całej Polski. Nadesłano blisko 100 prac. Część z nich wykonano na miejscu. Przeważały prace przestrzenne, ale znalazły się również prace rysunkowe i malarskie, a także poetyckie o tematyce bożonarodzeniowej. Komisja sędziowska, w skład której weszli między innymi zastępca dyrektora ZK w Czarnem, księży kapelani, funkcjonariusze i wychowawcy, wytypowała szereg prac zasługujących na uwagę.



Najlepsze prace

Od samego początku faworytem była szopka o numerze 61 i to ona zajęła pierwsze miejsce. Pracę wykonał Zbigniew Czarnowski z ZK Czarne. Szopka ta urzekła jury dokładnością i czystością wykonania oraz zwróceniem uwagi na szczegóły. Święta Rodzina znalazła schronienie w murach gotyckiego kościoła o dwóch strzelistych wieżach i barwnych witrażach. Dach tego kościoła stanowią misternie ułożone łuski jodłowych szyszek. Podświetlenie od wewnątrz daje wspaniały efekt. Drugie miejsce przypadło szopce umieszczonej w słoju na podobieństwo żaglowców w butelkach. Autorem tej pracy jest Cezary Jawoszek.

Trzecie miejsce zajęła blisko dwumetrowa szopka wykonana w Zakładzie Karnym w Wierchowiu.

Ze względu na wymiary w konkursie została zaprezentowana w formie wirtualnej. W momencie, gdy komisja wyrażała swoje opinie na temat prezentowanych prac, szopka ta była w drodze do Warszawy jako dar dla abp. Kazimierza Nycza.

Duża część szopek znalazła nowych właścicieli – w parafiach, domach dziecka i instytucjach. ■

Prace z sercem



Ks. MARIUSZ GUBOW,

KAPELAN ZK W CZARNEM

– Konkurs z roku na rok nabiera rozmachu i angażuje coraz więcej chętnych. Pojawiają się tu prace na różnym poziomie, ale wszyscy wykonawcy włożyli w nie dużo serca. Szkoda, że każdy z autorów nie może stanąć przy swojej szopce i zaprezentować pracy jurorom.



Ks. ANDRZEJ PACHOLSKI,

KAPELAN ZK W CZARNEM,

PRZEWODNICZĄCY JURY

KONKURSU

– Prezentowane prace to coś więcej niż tylko wytwór rąk

osób pozbawionych wolności. To przede wszystkim wyraz tęsknoty za rodziną, którą przedstawia Święta Rodzina. Rodzinny charakter świąt sprawia, że emocje przeżywane tu, za murem, osadzeni lokują właśnie w szopkach bożonarodzeniowych, będących ich osobistym przygotowaniem do świąt.



MARIUSZ GÓRECKI,

WYCHOWAWCA ODPOWIEDZIALNY

ZA SPRAWY KULTURALNO-

-OŚWIATOWE W ZK W CZARNEM

– Konkurs cieszy się wielkim

powodzeniem. Prace nad

szopkami zaczynają się bardzo wcześnie. Nasz konkurs ma zarówno stałych, jak i nowych uczestników. Do pracy zachęcają atrakcyjne nagrody, jakie można zdobyć, wśród nich odtwarzacze DVD, radiomagnetofony. Udział w konkursie pomaga w wewnętrznym rozwoju, w religijnym przeżyciu świąt z dala od bliskich.



WALDEMAR STRZELCZUK,

UCZESTNIK KONKURSU

– W konkursie biorę udział

po raz pierwszy. Bardzo się

cieszę, że można tak twórczo

zagospodarować czas.

Mimo problemów ze zdobyciem materiałów udało się zbudować szopkę. Wykorzystałem wszystko, co miałem pod ręką: kawałki drewna, mchu. Dobrze byłoby coś wygrać, ale najważniejsze jest to, że człowiek staje się bliższy tajemnicy Bożego Narodzenia.

Z czterdziestoma t przyjaciół

EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH.

Na przełomie nowego i starego roku ekumeniczna Wspólnota Taizé **zwołuje młodych chrześcijan na Pielgrzymkę Pokoju przez Ziemię**. Każdego roku to modlitwne spotkanie gromadzi młodzież w innym wielkim mieście europejskim.



tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscnieдельникny.pl

Modlitwa, którą modlą się uczestnicy Europejskich Spotkań Młodych, nie narzuca uczestnikom żadnych specjalnych aktywności, i chociaż gromadzi tłumy, pozostawia dużą przestrzeń na modlitwę osobistą. Jest to ta sama modlitwa, którą modlą się na co dzień bracia z Ekumenicznej Wspólnoty z Taizé we Francji

Wśród blisko czterdziestu tysięcy młodych Europejczyków, którzy spotkali się w tym roku w stolicy Belgii, nie zabrakło młodzieży z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. – Wejście

w nowy rok na Taizé jest czymś nadzwyczajnym. To wspaniała deklaracja, że tak naprawdę dla ludzi nie ma żadnych dzielących ich barier, murów czy granic. Tak naprawdę nie ma znaczenia, jaki kto ma kolor skóry, jakim mówi językiem czy jakie mają tradycje – opowiada Ewelina Januszko

z Kołobrzegu. – Kiedy modlisz się z tyloma tysiącami osób, nie może to nie wywołać wielkiego wrażenia. Najbardziej poruszające jest chyba „Ojcze nasz”, mówione podczas porannej modlitwy w tylu językach naraz.

Jak co roku grupy z Polski nie zawiodły. Do Brukseli

przyjechało blisko 9 tys. Polaków. – Z naszej diecezji do Brukseli pojechały cztery autokary: ze Słupska, Kołobrzegu i dwa z Koszalina, łącznie jakieś 180 osób. Myślę, że mogłoby być ich jeszcze więcej. Szczególnie warto popracować nad południem diecezji, skąd nie było

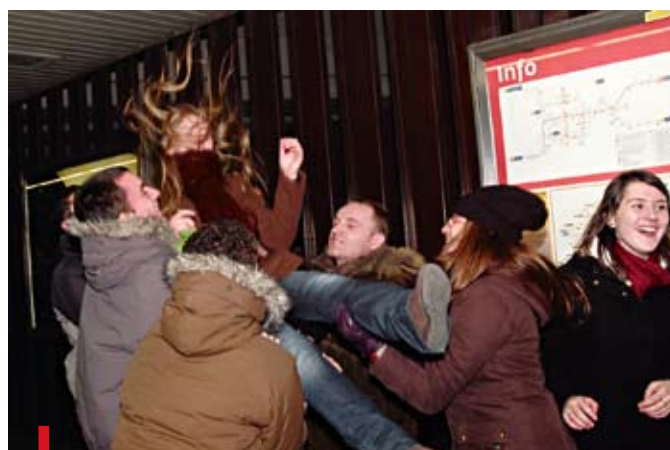
ysiącami

żadnego autokaru, a są tam młodzi ludzie chyba jeszcze bardziej zaangażowani w sprawy swoich parafii, wiary, Kościoła niż ci z północy – komentuje ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży, który sam na Pielgrzymkę Pokoju jechał po raz siódmy. Jak mówi, te spotkania mają swój niepowtarzalny klimat, który warto proponować młodym ludziom, szczególnie tym, którzy nie potrafią jeszcze odnaleźć swojego miejsca w Kościele. – Taki wyjazd jest dobrym zaczynem. Przekłada się później na pracę młodzieży w parafii. Teraz byłoby wielkim błędem, gdybyśmy my, kapłani, którzy zabrali młodzież do Brukseli, nie wykorzystali tego ducha po powrocie do domu. Warto, żeby spotkania w duchu Taizé odbywały się także w naszych parafiach, naszych miastach – dodaje.

Wyjazdy na spotkania Taizé są wciągające. – Wszystkie

są niesamowite i mają niepowtarzalny charakter. Byłem sześć razy i ani razu nie spotkałem się z czymś rozczarującym, negatywnym – opowiada Marek Subocz z Wałcza. Choć pewne sprawy organizacyjne nie do końca były dograne, co komplikowało, przynajmniej na początku, poruszanie się po mieście i dotarcie do wyznaczonych punktów noclegowych, wszyscy uważają, że gospodarze stanęli na wysokości zadania. Dla młodych nie zabrakło miejsc w gościnnych belgijskich domach. – Szczególnie poruszająca jest otwartość ludzi, którzy przyjmują nas zupełnie bezinteresownie i oferują swoją pomoc w każdej, nawet najbardziej zaskakującej sytuacji – dodaje Marek.

W przyszłym roku gospodarzem spotkania będzie po raz czwarty Polska – po Wrocławiu i Warszawie następnym miastem goszczącym młodych będzie Poznań. ■



Bruksela powitała młodych mroźnym porankiem. Powyżej: Modlitwa na Taizé opiera się głównie na wspólnym śpiewaniu kanonów – wersetów z Pisma Świętego



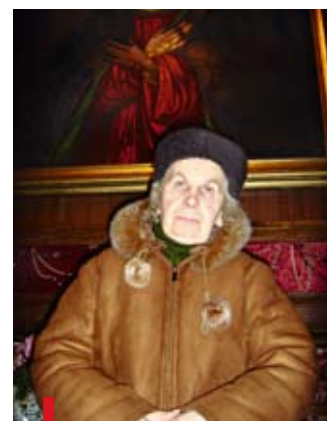
Na spotkaniach Taizé smakuje nawet zupa z puszkki



Ostatnie pamiątkowe zdjęcie w Brukseli i grupa z Karlina rusza do domu. Za rok spotkamy się w Poznaniu!

Na Litwie też były święta

Konwój Leśnego Mikołaja



Z Litwy powróciła ekipa Świętego Mikołaja. Jej członkowie **przywieźli ze sobą radość i szczęście obdarowanych.**

Ciężarówka wypełniona trzema tonami prezentów – darów, które udało się zebrać dzięki aktywności leśników ze Szczecinka, restauracji rybnej „U Kawalca”, sieci handlowej „Biedronka”, telewizji Gawel-Media” i wielu ludzi wrażliwych na losy Polaków zamieszkających na Litwie – dotarła do potrzebujących. Do parafii w Powiewiorce, gdzie ochrzczony był Marszałek Józef Piłsudski, trafił prezent osobliwy: czerwony ornat, tak długo oczekiwany przez proboszcza i wiernych. – Biedna to parafia. Kościół wymaga generalnej konserwacji,

podobnie jak dzwonnica, nieczynna od dziesięcioleci – mówi Wiktor Paliński, parafianin. – To szczególne miejsce w historii naszego państwa wymaga opieki, serca i środków na remonty. Za dwadzieścia lat kościółek może zniknąć z mapy dekanatu Podgrodzie, o ile nie otrzyma wsparcia ze strony konserwatora zabytków i ludzi dobrej woli – dodaje. Tematem zainteresował się konsul honorowy RP Tadeusz Macioł i jego liczni przyjaciele, w tym senator RP Piotr Ziętarski. Może już wiosną powstanie specjalna fundacja na ratunek Powiewiorce.

Nowe wyzwania

Dary dotarły m.in. do wsi Rudniki, położonej w samym sercu Puszczy Rudnickiej, tej samej, gdzie stacjonowały oddziały Armii Krajowej. – Mieliliśmy wykaz

rodzin, do których Święty Mikołaj powinien koniecznie zapukać. I zapukał. – Widzieliśmy wzruszenie na twarzyczkach dzieci i twarzach dorosłych – wspominają pomocnicy świętego. – Będziemy mieli święta, będziemy mieli pełny stół – z dumą powiedział Mikołajowi Sławek, jeden z dziesięciorga dzieci. Święty zapisał w swoim notatniku najważniejsze potrzeby: wierszalki, biurka do odrabiania lekcji, ubrania. Na wiosnę zapowiada się ponowna wizyta w Rudnikach.

W Jaszunach mieszka Maria Michalcewicz. Od wielu lat do jej rodziny trafia pomoc od Polaków. Inaczej nie dałaby rady. Cieszy się ona, cieszą się jej wnuczka. Pani Maria trzyma na kolanach dwoje wnucząt. Babcia jest dla nich wszystkim. Wnuczka Nastulka jest jedną z najlepszych uczennic miejscowej szkoły. Starszy, Robert, już jest ministrantem w jaszunskim kościele, a Nastulka czyta liturgię słowa w języku litewskim.

Radość obdarowanych

– Zajrzeliśmy do innych miejscowości: Bujek, Turgiel, Pietokańc, Wojcieszun. Obejścia schłodne, ale domy pochylone ze starości. Brakuje pieniędzy na remonty. Mieszkają tam głównie ludzie w podeszłym wieku. Młodzi wyjechali za pracą albo do stołecznego Wilna, albo na Wyspy – tłumaczy

Maria Michalcewicz ze swoimi wnukami. Z LEWEJ: – Dziękuję wszystkim dobrym ludziom z Pomorza za prezenty – mówi Monika z Zułowa

Pani Aldona jest stróżem kaplicy MB Ostrobramskiej. Ona też cieszyła się z podarunków



Są na Litwie i takie „polskie” domy, załamaniki. Ta chatynka stoi w Jaszunach na rozdrożu Wilno–Soleczniki–Kiejdzie